GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

SRODA

21 LISTOPADA 1917.

NR. 274. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190 — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata i ogłoszenia).

Premier węgierski o sprawie polskiej.

Budapeszt. B. kor. W sejmie węgierskim prezydent ministrów dr Wekerle odpowiadając na interpelacyę w sprawie ataków na Węgry, podniesionych w austryackim parlamencie, doniosł, że otrzymał od austryackiego prezydenta ministrów zapewnienie, że nie ma on nic wspólnego z tymi atakami. Prezydent ministrów doniósł dalej, że wystosował do Cesarza memoryał, w którym wskazał na szkodliwość takich dążności, oraz, że jest upoważniony do oświadczenia, iż Jego Królewska Mość i cała Jego królewska władza jest przeciw wszelkim dążeniom, któreby mogły mieć jakiekolwiek zamiary, co do integralności Węgier. (Ożywione oklaski i wołania: Niech żyje Król!)

Prezydent ministrów odpowiedział następnie na interpelacyę posła Tiszy w sprawie polskiej.

Dr Wekerle oświadczył: Strzeżenie naszych interesów wymaga tego, aby nasz minister spraw zagranicznych, w związku z przygotowaniem warunków pokojowych, zajmował się nietylko tymi nowymi tworami państwowymi i zmianami terytoryalnemi, które nas bezpośrednio dotyczą, lecz także temi, które nas dotyczą pośrednio, aby mógł być przygotowany do strzeżenia naszych interesów wobec wszelkich ewentualności. Rokowania o formę, w której zamierzamy zorganizować nowy twór państwowy Polski i zabezpieczyć go zarazem na przyszłość są teraz w toku, mogą zaś pod ostatecznie uregulowane tylko przy zawarciu pokoju. (Ożywione oklaski).

W imieniu własnem i w imieniu całego narodu węgierskiego wyraził prezydent ministrów radość, że sławny naród polski budzi się do nowego życia państwowego, oraz nadzieję, że siła narodu polskiego rozwinie się w nowem życiu państwowem, zapewni mu w rodzinie narodów przyszłość piękniejszą i lepszą, bardziej odpowiadającą jego świetnej przeszłości.

Co do odbywających się rokowań może prezydent ministrów już dziś dać zapewnienie w dwóch kierunkach, a mianowicie, że parytetyczne stanowisko naszego państwa, nasza zagwarantowana ustawami samodzielność oraz nasze gospodarcze interesa będą bezwarunkowo strzeżone, powtóre, że sprawa polska, o ile dotyczy ona stosunku nowego państwa polskiego do naszej monarchii, będzie przedłożona kompetentnemu osądzeniu legislatywy.

Odpowiedź prezydenta ministrów przyjęła Izba, wśród żywych oklasków, do wiadomości.

Komunikat włoski.

Wiedeń. Komunikat włoski z 19. bm.: Podczas ostatniej nocy żywa działalność artyleryjska między Garda a Astico. Na wyżynie Asiago skoncentrował przeciwnik silny ogień na Monte Tondarecar i Monte Badenecche, bez podjęcia jednak ataku piechoty. Nasze oddziały, które częściowo przeszły znowu do ofenzywy, zajęły wysunięte odcinki rowów i wzięły do niewoli 6 oficerów i 202 żołnierzy. Na południe od Quero zaatakowały znaczne siły nasze linie na Monte Monfenera i na Monte Tomba. Na równinie przeszkodziła waleczność naszych wojsk nowym próbom przeciwnika wymuszenia sobie przejścia przez Piavę. Wśród wojsk, które się odznaczyły, musi się wymienić przedewszystkiem bataliony bersaglierów z Fagare, batalion szturmowy, oddziały miotaczy granatów ręcznych i oddziały brygady z Catano.

Wojska nieprzyjacielskie były w ciągu dnia kilkakrotnie bombardowane przez naszych lotników w zagłębiu Primolano, zaś w nocy — mimo gwałtownego wiatru — na północny zachód od Suzegana i koło Tezze di Livenza.

D'ANNUNZIO W NIEWOLI?

Genewa. „Figaro“ donosi, że d'Annunzio, o którym od dziewięciu dni nie było żadnej wiadomości, dostał się do niewoli.

Turcy o swym odwrocie.

Konstantynopol. Urzędowe sprostowanie Agencyi Milli: Owo wielkie zwycięstwo, o którem Anglicy utrzymują, że je odnieśli w Palestynie, ma źródło w tem, że nasze linie bojowe koło Gazy i Bires Saba zostały planowo cofnięte. Pominąwszy jedną bitwę w pobliżu Berseby nie było wogóle, od czasu opróżnienia Gazy i Berseby, jakiejkolwiek poważniejszej utarczki w tej okolicy. Nasze przednie oddziały w okolicy Berseby biły się walecznie i musiały ponieść klęskę, ponieważ nie cofnęły się w porę.

Wiadomość o sukcesie Anglików w okolicy Tekrit w Mezopotamii jest w każdym punkcie wymysłem, ponieważ w tej okolicy wogóle nie było żadnej walki. Tylko nasze wysunięte oddziały połączyły się ze swemi siłami głównemi, a Anglicy ze swej strony cofnęli się na nowo w kierunku Samary, nie stanąwszy z nami do walki.

Co się dzieje w Rosyi.

Bolszewicy do socyalistów niemieckich.

Berlin. „Vorwärts“ donosi, iż na zgromadzenie socyalistyczne odłamu większościowego w Dreźnie, na którem przemawiał, jak wiadomo, Scheidemann, nadesłała zagraniczna reprezentacya bolszewików ze Sztokholmu depeszę następującej treści: Żołnierze i robotnicy rosyjscy, uzyskawszy w Rosyi władzę, proponują natychmiastowe rokowania o pokój bez aneksyi i kontrybucyi, na podstawie prawa samookreślania narodów. Pokój może ziścić tylko jednolite postępowanie międzynarodowego proletaryatu. Zagraniczna reprezentacya bolszewików otrzymała od francuskich, austryackich i niemieckich socyalno-demokratycznych partyi i organizacyj zapewnienie, iż rosyjski proletaryat może liczyć na ich silną pomoc. Wiadomość tę zakomunikowała ona robotnikom rosyjskim i ze swej strony śle braterskie pozdrowienia wszystkim socyalno-demokratycznym robotnikom, którzy walczą o pokój ludowy.

Walki w Moskwie.

Berlin. „Daily Telegraph“ przynosi o ostrzeliwaniu Kremla i walkach w Moskwie następujące szczegóły: Walki rozpoczęły się dnia 10. bm. W tym dniu Kreml przechodził z rąk do rąk. Pałac wydzierali sobie z rąk bolszewicy i wychowankowie szkół wojskowych. Dnia 12. bm. walczono w centrum miasta. Wojska starego rządu składały się z 3000 wychowanków szkół wojskowych i t. zw. białej gwardyi, tj. studentów, rozporządzających karabinami maszynowymi i trzema działami. Po stronie bolszewików walczyło 15.000 żołnierzy załogi moskiewskiej. Czerwona gwardya bolszewików składała się przeważnie z 18-letnich młodzieńców.

Zapasy o Kijów.

Berlin. „Daily Chronicle“ donosi z Petersburga, iż w Kijowie toczą się gwałtowne zapasy, wśród których miasto przechodzi z rąk do rąk.

Oddziaływanie na front rumuński.

Berlin. Jak „Matin“ donosi, państwa ententy zaniepokojone są tem, iż wskutek zwycięstwa Lenina rozprzężenie na froncie rumuńskim wzrasta. Ententa rozważa myśl utworzenia osobnej armii operacyjnej z wojsk rumuńskich, tudzież tych oddziałów rosyjskich, które zachowały dotychczas dyscyplinę.

Odwołanie ambasadorów rosyjskich.

Wiedeń. (Telefonem). Tutejsze dzienniki wieczorne donoszą, iż według wieści z Kopenhagi, rząd bolszewicki odwołał wszystkich ambasadorów rosyjskich tak z państw neutralnych, jak i koalicyjnych, tak iż stosunki z temi państwami są na razie zerwane. Uwięzienie Neratowa, ostatniego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z ery carskiej, spowodowane zostało odmową wydania tajnych dokumentów dyplomatycznych, które Neratow zdołał ukryć. Miał on oświadczyć, iż wyda je nowemu ministrowi spraw zagranicznych.

Gabinet Clemenceau.

Wiedeń. Pisma szwajcarskie donoszą, iż z 85 deputowanych francuskich z grupy radykalnych socyalistów, 60 zapowiedziano gabinetowi Clemenceau nieubłaganą walkę. Oczekuje się powszechnie, iż Clemenceau zaprowadzi prawdziwe rządy terroru i bez żadnych skrupułów przystąpi do wydalania oficerów i urzędników, którzy nie dorośli do sytuacyi. Oprócz tego zażądano od Anglików wydatniejszej pomocy.

Berno. O mającem nastąpić oświadczeniu Clemenceau donosi Ajencya Havasa, że będzie zawierało ono trzy punkty wytyczne:

1) Kontynuowanie wojny w jaknajściślejszem współdziałaniu ze sojusznikami, tak, aby wojska koalicyi mogły przejść na froncie do wzmożonej akcyi i ścisłego zjednoczenia;

2) walka z dążeniami pokojowemi. Pacyfiści, bez względu na zajmowane przez nich, choćby najwyższe stanowiska, będą pociągani do odpowiedzialności przed sądy wojskowe.

3) Ukaranie wszystkich, którzy utrzymują stosunki handlowe z nieprzyjacielem. Mają być oni oddani pod sądy wojenne. Wszystkie, w zawieszeniu będące procesy na tem tle, będą z największą ścisłością doprowadzone do końca.

Drgawki hakatyzmu.

Donieśliśmy niedawno, że hakatyści, przerażeni „nową oryentacyą“ w sprawie polskiej, krzątają się gorączkowo (także wśród Niemców w zaborze pruskim) około zebrania podpisów pod wielką petycyą do sejmu pruskiego, domagającą się dalszego utrzymania polityki polskiej na „kresach wschodnich“. Drukowany egzemplarz takiej petycyi przesłali hakatyści w roztargnieniu jednemu z Polaków. Z załączonego do niej pisma wynika, że cała akcya jest prowadzona przez jakąś „Centralę pośredniczącą związków narodowych“ („Hauptvermittlungsstelle nationaler Verbände“), do której należy 24 różnorodnych stowarzyszeń niemieckich, poczynając od wyznaniowych, a kończąc na — muzycznych, zjednoczonych solidarnie w zaciekłej nienawiści do Polaków. Oto spis owych sławetnych korporacyj:

1) Alldeutscher Verband; 2) Allgemeiner Deutscher Schriftverein; 3) Auskunftstelle Vereinigter Verbaende; 4) Bund der Landwirte; 5) Bund für Deutsche Volkskraft; 6) Deutschbund; 7) Bund Vaterlandischer Arbeitervereine; 8) Deutscher Kriegs- und Handels-Uboots-Verband; 9) Deutscher Nationalbund; 10) Deutscher Ostmarken-Verein; 11) Deutscher Schriften-Bund; 12) Deutscher Wehrverein; 13) Deutschnordische Richard Wagner-Gesellschaft; 14) Deutschvoelkischer Bund; 15) Evangelischer Bund; 16) Evangelischer Hauptverein; 17) Fichte-Gesellschaft; 18) Gesellschaft zur Foerderung der inneren Kolonisation; 19) Hauptausschuss Nationaler Arbeiter- und Berufsverbaende; 20) Schutzverband für deutschen Grundbesitz; 21) Unabhaengiger Ausschuss für einen deutschen Frieden; 22) Verein für gemeinnuetzige Verbreitung deutscher Volksschriften; 23) Vereinigung für deutsche Siedlung und Wanderung; 24) Volksausschuss zur raschen Niederkaempfung Englands.

Dwadzieścia cztery organizacye niemieckie dały swą sankcyę zbiorową pod kanibaliczny dokument, wzywający do wytępienia Polaków w myśl systemu Bismarka i Bülowa, który wykwit swój znalazł w takich urągających kulturze chrześcijańskiej „prawach“ i instytucyach, jak kolonizacya, prowadzona wśród cywilizowanego narodu w środku Europy, wywłaszczenie, ustawa osadnicza, ustawa kagańcowa, oraz bezwzględna germanizacya zapomocą szkoły. Kultura moralna Niemiec stoczyła się już na takie niziny, że wśród organizacyj, gardłujących za utrzymaniem tego barbarzyństwa politycznego, znalazły się związki, oddane pozornie tak idealnym celom, jak Towarzystwo im. Fichtego i Tow. im. Ryszarda Wagnera!

„Kuryer Poznański“, stwierdziwszy, że fakty powyższe pouczają, jak daleko sięga jeszcze wpływ kliki hakatystycznej, na której komendę ów długi szereg instytucyj podpisuje manifest bojowy przeciw Polakom, dodaje od siebie uwagę:

> Hakatyzm tem zacieklej organizuje swoje szeregi, im widoczniejszem staje się klęska jego zasad i celów w walce ze sprawiedliwością dziejową. Wojna wydobyła na wierzch nieznane siły moralne i potęgę wlała twórczą w ideały narodów, walczących o swoje prawa. Hakatyzm musi ledz zgromiony, aby otworzyć drogę nowemu światu, którego zarysy już się uwydatniają przed nami. Ale nie łudźmy się. Walka będzie twarda i potrzeba będzie z naszej strony zjednoczenia wszystkich sił, aby zwyciężyć“.

* * *

Coraz wyraźniej okazuje się, jak drogocenny filar utracił hakatyzm w byłym kanclerzu niemieckim, któremu zawistne losy pozwoliły zaledwie przez sto dni sprawować władzę. Krótko przed swem ustąpieniem z urzędu — jak donosi obecnie „Posener Tageblatt“ — w dniu 26. października Michaelis przyjął był u siebie deputacyę „Ostmarkenvereinu“, której przewodził osławiony Tiedemann z Jeziorek. O wyniku przyjęcia zdaje relacyę urzędowy organ hakaty „Ostmark“:

> Kanclerz Rzeszy okazał pełne zrozumienie dla trudności, jakie nam (t. j. hakatystom) sprawia zewnętrzna i wewnętrzna polityka względem Polaków. Wskazawszy na przyszłość, ujawnił on silny zamiar i najlepszą wolę co do prowadzenia wszystkiego w sposób dla dobra ojczyzny konieczny. Widzi on w zupełności nieodzowną konieczność wspomagania niemczyzny na kresach wschodnich i wypowie się wkrótce otwarcie w tym względzie.

Pobożny sekciarz protestancki, prowadzący propagandę religijno-etyczną (!) wśród młodzieży niemieckiej, Michaelis współczuł zatem, jak z komunikatu powyższego wynika, najzupełniej z ludożerstwem politycznem hakaty i w swej oschłej duszy chował skarby nienawiści do Polaków. A przecież hakatyści i do niego jeszcze żywią urazę. Nie mogą wybaczyć byłemu kanclerzowi, że zgodził się na patent z 12. września, ustanawiający w Warszawie Radę regencyjną. Jak się zdaje, był tu jednak Michaelis bezsilny wobec wyraźnie objawionej „wyższej woli“.

KOR.

Życie na prowincyi w Królestwie.

„Gazeta Radomska“ daje ciekawy obraz życia politycznego i kulturalnego w Królestwie, poza Warszawą i Lublinem (Lublin jest dziś jakby drugą, małą stolicą), tak, jak się ono przedstawia w najogólniejszych charakterystycznych zarysach. Obraz ten, pomimo licznych i intensywnych nieraz cieni, świadczy o dużej żywotności i zdolności rozwojowej naszych ognisk życia prowincyonalnego.

Pod wpływem wojny, która wprowadziła sprawę polską na widownię międzynarodową, zbudziło się na prowincyi poza troską o kwestye lokalne także dość silne zainteresowanie ruchem politycznym. Różnice przekonaniowe, występujące w naszem społeczeństwie w stosunku do ogólnych zagadnień narodowych, znalazły oczywiście wyraz i w prądach, nurtujących opinię wsi oraz miast i miasteczek. Ugrupowali się przeciw sobie i tu „aktywiści“ i „pasywiści“. Powstały liczne organizacye i kluby, w których z ożywieniem omawia się bieżące kwestye polityczne. Przy klubach wszędzie istnieją czytelnie pism, oraz skupia się tu życie towarzyskie. Na terenie towarzyskim, które mogłoby co prawda stać poza obrębem „oryentacyj“, nie brak dość częstych „zasadniczych“ rozdźwięków.

Nietylko jednak życiem politycznem i waśniami z niego powstającemi żyje prowincya.

Ze wspomnień petersburskich.

Przed laty kilkunastu, gdy Petersburg nie był jeszcze Petrogradem i gdy złocisto-żółta chorągiew cesarska dumnie jeszcze powiewała nad Newą i gdy Rosya nie znała wówczas nietylko ciał prawodawczych, ale nawet nie myślała o Dumie państwowej, rządzili tą Rosyą ministrowie i rządzili tak samowładnie, jak tylko samowładnie rządzić było można, skuwając w jednę całość polityczną, niezmierzonę i bardzo różnorodne obszary państwa białego cara. I chociaż czuwało nad ministrami oko opatrzności cesarskiej, pod postacią kamaryli dworskiej, zwanej palatą (izbą) gwiaździstą, byli oni samowładcami rzeczywistymi w zakresie swej działalności ministeryalnej, dopóki ta kamaryla dworska raczyła, za pośrednictwem rzekomej woli cara, darzyć ich zaufaniem. Wskutek jednak spraw coraz zawilszych i ze względu na różne komplikacye, już kilkanaście lat przed utworzeniem Dumy państwowej ci możnowładni ministrowie poczęli liczyć się z opinią, jeśli nie publiczną, to przynajmniej pewnych kół i warstw społeczeństwa.

W tym celu poczęto tworzyć najrozmaitsze komisye i zbierać ankiety celem wysondowania opinii, by być pewniejszymi w rozstrzyganiu zawiłych i ważnych spraw państwowych. Komisye te stanowiły do pewnego stopnia bardzo powolne przejście do rządów parlamentarnych, które w następstwie nawet z utworzeniem Dumy, jeszcze takimi ściśle nie były. Nie można jednak było odmówić tym komisyom pewnej dozy użyteczności, szczególnie w warunkach, w jakich państwo rosyjskie znajdowało się. Za ich pośrednictwem ministrowie wchodzili w bezpośrednie zetknięcie, acz z nielicznymi, przedstawicielami pewnych warstw ludności państwa, a co najważniejsze, że działo się to bez pośrednictwa całej falangi świata urzędniczego. Otrzymywano tam nieraz bardzo cenne informacye, wyczuwano prądy, przysłuchiwano się opinii, by w następstwie przystosowywać materyał tą drogą otrzymany do sztuki rządzenia i kierowania nawą tak olbrzymiego państwa, jak Rosya. W szczególności sprawy gospodarcze, wymagające wielkiej kompetencyi i rozwagi, poddawane były nieraz dyskusyom gruntownym. Sfery oficyalne nie zezwalały, by na tych zebraniach zapadały uchwały obowiązujące — tworzono tylko projekty, które nieraz, po otrzymaniu odpowiedniej sankcyi, stawały się podstawami noweli prawnej.

Jeśli zrzeszone zjazdy i komisye mogły mieć znaczenie dla sfer rządzących, tem więcej posiadały one znaczenia, chociażby dla pewnych warstw ludności państwa rosyjskiego, pozbawionych przedstawicielstwa parlamentarnego. Członkowie bowiem komisyi, zjeżdżając się z najodleglejszych krańców imperyum, mieli jaką taką możność porozumiewania się ze sobą, naradzania się, tworzenia biur doradczych i przygotowawczych, których wpływ, jako stale czynnych organów, stawał się coraz większym, nie ustał z chwilą powołania Dumy państwowej i nieraz potrafił nawet krępować samowolę sfer urzędniczych.

Dla nas Polaków te zebrania komisyjne miały jeszcze i to znaczenie, że poznawaliśmy nietylko nastroje sfer rządzących, lecz i duszę i poglądy znacznej części odłamów społeczeństwa rosyjskiego, którego opinia w naszych sprawach wyraziła się tak fatalnie w pierwszych poczynaniach Dumy państwowej, sprawiając tak gorzki zawód tym, którzy, nie znając ówczesnej Rosyi, udawali się nad Newę, by stamtąd powrócić z autonomią ziem polskich. **Zespół i skład takich komisyi,** zawsze bywał z góry określonym. Oprócz organów ministeryum, które zwoływało komisyę, pod przewodnictwem ministra lub jego zastępcy, poczestne miejsce zajmowali przedstawiciele urzędowi innych ministeryów, nie wyłączając wojny, marynarki i kontroli państwowej. Znajdowali się także zawsze specyalni przedstawiciele departamentu policyi, zajmując stanowisko przeważnie bardzo wpływowe. Wreszcie powoływani byli do komisyi przedstawiciele świata finansowego lub ziemiańskiego, którzy już nietylko jako rzeczoznawcy, lecz także jako zainteresowani, zabierali głos w obronie swych najżywotniejszych spraw. Nie wdając się tu w ocenę prac i rezultatów tych komisyi, zwrócę tylko uwagę na jedną ich stronę, mianowicie ich stosunek do naszej narodowości.

Jeśli w tych komisyach nieraz wiele spraw powodowało tarcia pomiędzy ich członkami, to jedna kategorya spraw, w jakiejkolwiekby formie ich dotknięto, przeważnie wywoływała wśród członków narodowości rosyjskiej niczem niezamąconą jednomyślność. Sprawami temi były sprawy polskie. Prawie zawsze przegrywaliśmy, i co godne **zaznaczenia, urzędowi członkowie komisyi** często zajmowali względem nas stanowisko mniej bezwzględnie wrogie, aniżeli przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego. Przytoczone tu epizody najwymowniej to scharakteryzują.

Na jednem z licznych posiedzeń, na którem omawiano sprawę bezpieczeństwa robotników, pracujących w zakładach przemysłowych, między wieloma postulatami, wyłoniła się kwestya porozumiewania się kierownika technicznego z wykonawcami jego poleceń. Postawiony przez delegatów polskich wniosek, by kierownik obowiązany był dostatecznie posiadać język pracowników, wywołał burzę, trwającą kilka godzin; spotkaliśmy się z opozycyą nietylko większości przedstawicieli dykasteryi rządowych, lecz i profesorów politechnik i akademii górniczej, a nadewszystko z bardzo energiczną opozycyą większości przedstawicieli przemysłu rosyjskiego. Ci panowie, mający na ustach często hasła bardzo liberalne, zajęli względem nas stanowisko nieprzejednane, posądzając nas omal, że nie o zdradę stanu — bo o separatystyczne dążenia odnośnie do prowincyi polskich.

(Dokończenie nastąpi).

[illegible] no po miastach i miasteczkach szereg instytucyi oświatowych, kulturalnych, które w swoim zakresie działają. I niema [illegible] żadnej dziedziny publicznego życia, któraby nie miała swego odpowiednika w instytucyi, a rzec można także, że naogół nie brak w nich solidnej i sumiennej pracy.. Kto zna prowincyonalne miasta ziemi radomskiej przed wojną i poznał je powtórnie obecnie, ten z całą sumiennością musi stwierdzić na wszystkich niemal polach postęp. Wzrasta on nietylko na skutek pobudliwości wojennej, ale także na skutek rozwiania się represyjnych warunków, jakich szczególnie na prowincyi nie szczędzili społeczeństwu polskiemu rosyjscy „dejatiele“. Gdy czuła „opieka“ prysła, środowiska prowincyonalne odnalazły w sobie dość inicyatywy i energii, by uruchomić najróżnorodniejsze dziedziny życia.

Jedno się tylko na każdym kroku da skonstatować — to przeciążenie pracą jednostek po różnych instytucyach. Nie jest to wina braku ze strony szerszego ogółu chęci do pracy, ale poprostu braku większej liczby wyszkolonych w pracy społecznej ludzi — brak poprostu dość licznej zawodowej inteligencyi. Nie jest to też naturalnie wina społeczeństwa. Budujące się państwo polskie zczasem zasili wykształconymi ludźmi prowincyę i rozwiąże problem braku zdolnych i inteligentnych jednostek „na partykularzu“. Jeśli tylko administracya państwa obsadzona bedzie przez ludzi pełnych inicyatywy i energii, to praca społeczna i kulturalna nabierze silnego pędu.

W obronie prasy polskiej.

Wskutek starań Syndykatu Dziennikarzy krakowskich i wysłania specyalnej delegacyi do Koła polskiego i władz centralnych, na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej wnieśli — jak już donosiliśmy — posłowie hr. Baworowski i tow. interpelacyę w sprawie nadmiernego powoływania dziennikarzy polskich do służby wojskowej.

Po uzasadnieniu interpelacyi olbrzymim procentem powołanych pod broń dziennikarzy, z których niejeden poniósł już śmierć na polu walki oraz doniosłością zadań prasy polskiej podczas wojny interpelacya podnosi, że wobec tego przypuszczać należało, że rząd uczyni wszystko, by prasie polskiej spełnienie jej ciężkiego zadania ułatwić, w każdym zaś razie położenia jej utrudniać nie będzie tembardziej, że miarodajne czynniki wszystkich państw europejskich znaczenie prasy w wojnie światowej uznały. „Wystarczy w tej mierze — brzmi interpelacya — wskazać na oświadczenie cesarza o zadaniach i znaczeniu prasy w wojnie światowej.

„Minister obrony krajowej stanowiska tego — o ile o prasę polską chodzi, nie zajmuje. Niejedno podanie o zwolnienie niezbędnego redaktora polskiego pisma codziennego zostało odrzucone, niejedno pismo polskie doznało wskutek tego znacznej szkody.

„W ostatnim czasie odrzuciło c. k. ministerstwo obrony krajowej podanie dziennika „Nowa Reforma“ o zwolnienie trzech współpracowników, którzy przy przeglądach uznani zostali za „zdolnych“. Czyżby c. k. ministerstwo obrony krajowej stwierdziło, że wszyscy ci trzej dziennikarze, którzy lata całe w tem piśmie pracują. zastąpieni być mogą natychmiast przez innych. bez narażenia na szwank interesów dziennika? Wszak redaktorowie nie mogą być zastąpieni w ten sposób, jak osoby zatrudnione w przemyśle lub robotnicy. Brak polskich sił dziennikarskich w Austryi od początku wojny jest zresztą notoryczny, wypróbowanych zaś współpracowników pism zastąpić nie można siłami początkującemi lub ze specyalną w swym rodzaju pracą w redakcyach nieobeznanymi, ile że wielkim wymaganiom obsolutnie nie mogłyby sprostać.

„Podnieść w końcu należy, że najsurowsze nawet traktowanie podań o zwolnienie polskich redaktorów, wzbogaciłoby armię zaledwie o garść żołnierzy, podczas gdy szkoda wyrządzona przez to publicznemu interesowi i prasie polskiej byłaby niestosunkowo większa.“

Interpelanci zapytują w końcu pana ministra obrony krajowej, czy skłonny jest polecić grupie dla zwolnień przy ministerstwie obrony krajowej, by prasy polskiej nie traktowała surowiej, niż prasę innych narodowości, by raczej wobec ciężkiego położenia pism polskich, podania o zwolnienia niezbędnych redaktorów odpowiednio życzliwie traktowała?

Miejski teatr ludowy.

Spisek koronacyjny („Kordyana“ akt III) J. Słowackiego.

Popularyzowanie arcydzieł sztuki dramatycznej należy bezsprzecznie do zakresu misyi kulturalnej teatru ludowego. W myśl tego programu wystąpiła wczoraj nasza druga scena z „Kordyanem“ Słowackiego, dając akt III poematu dramatycznego, do którego włączono i te odsłony, które w dawniejszych reprezentacyach w teatrze miejskim bywały opuszczane. Jako całość, będąca szeregiem wspaniałych i barwnych obrazów, zwłaszcza pod względem inscenizacyi, która była niezwykle staranna, że wymienimy tylko obraz V (na placu Saskim) — „Spisek koronacyjny“ przedstawił się widzom w szacie pełnej pietyzmu dla arcydzieła Słowackiego. Wykonawcy naogół wywiązali się z trudnego zadania z całą poprawnością. P. Przystański jako Kordyan miał najlepsze momenty w scenach owianych liryzmem; nie dostawało mu natomiast siły dramatycznej w miejscach, gdzie rola ta wymaga od artysty zapału, mocy, bohaterskiego tonu. Wiersz Słowackiego w tych ustępach brzmieć powinien inaczej. Natomiast wyborne figury dali p. Kucharski jako wielki książę Konstanty, lubo ten rodzaj ról nie leży w zakresie uzdolnionego artysty; p. Czarnowski jako Doktor-dyabeł, p. Schmid w roli Mikołaja I. Na wyszczególnienie zasługują nadto pp. Korecki (prezes), Turowiczówna (postać fantastyczna Strach), p. Czechowska (Imaginacya), Konarski, Kolwas, Skalski, Beroński i in. Z poszczególnych obrazów pod względem gry najlepiej wypadły odsłony: III (Na zamku królewskim), IV (Szpital waryatów), V (Na placu Saskim), zwłaszcza zaś z siłą odegrany przez p. Kucharskiego i Schmida obraz VII „Spór mocarzy“. Obraz ten nagrodziła publiczność gorącymi, długotrwałymi oklaskami.

W dalszych przedstawieniach „Kordyana“ braki premiery stopniowo będą niewątpliwie zanikać i arcydzieło Słowackiego w wykonaniu coraz doskonalszem wejdzie w skład repertuaru naszej drugiej sceny, co stanowić będzie poważne plus w bilansie usiłowań dyrekcyi teatrów miejskich około podniesienia poziomu teatru ludowego.

E. Z.

Podpisujcie VII. pożyczkę wojenną!

KRONIKA.

Z miasta.

BRAK CUKRU. W ciągu ostatnich kilku tygodni nadchodzą do Krakowa minimalne transporty cukru, tak, że artykułu tego ponownie daje się w mieście odczuwać dotkliwy brak. Miasto nasze nie otrzymało dotychczas pełnego kontyngentu cukru za październik. Ludność pozbawiona możności nabycia cukru, kupuje cukierki i miód do słodzenia napojów. Przytem podnieść trzeba, że lichwiarze żywnościowi widocznie posiadają zapasy cukru, gdyż ofiarowują konsumentom kilogram po 10—14 K.

NĘDZA. Dziś przedpołudniem jawiła się w prezydyum miasta liczna grupa kobiet z dzielnicy Grzegórzki z zażaleniem, że w dzielnicy tej nie można nabyć ani mąki, ani chleba, ani wreszcie węgla, skutkiem czego ludność znajduje się w rozpaczliwem wprost położeniu. Deputacyę przyjął wicepr. Federowicz, który przyrzekł, że zamiast mąki, której brak, wydany będzie w bieżącym tygodniu grysik pszenny. Inne zażalenia zbada i wyda zarządzenia, by ludności przyjść z pomocą.

PIEKARZE KRAKOWSCY zwrócili się do prezydyum miasta z przedstawieniem, że mąka żytnia chlebowa, jaką otrzymali przez Wydział aprow. magistratu, a pochodząca z młyna A. Fraenkela i Sp. w Przemyślu, wprost nie nadaje się do wypieku chleba. Piekarze nie są zdolni z tej mąki wypiec chleb możliwy do spożycia. Żądają zatem, aby mąka z tego młyna pochodząca, przed wydaniem jej była zawsze przez chemików badana, a wyniki analizy podawane do publicznej wiadomości. Za chleb wyrobiony z tej mąki, nie przyjmują piekarze żadnej odpowiedzialności, a w przyszłości mąki tej brać nie będą.

Także co do wagi worków z tego młyna pochodzących zachodzą jaskrawe nadużycia. Worki te zamiast podanej wagi 75 kg. netto, zawierają czasem 73—74 kg. brutto, przez co piekarze są pozbawieni możności wyrobienia przepisanej ilości kg. chleba.

WĘGIEL DLA ELEKTROWNI. Intendantura wojskowa zgodziła się ostatecznie na przydzielenie elektrowni miejskiej pewnej ilości węgla z własnych zapasów. Wczoraj Dyrekcya elektrowni złożyła 100.000 K w kasie intendantury zaliczki na węgiel. Wyłoniła się przytem potrzeba nowej bardzo znacznej opłaty. Intendantura pokwitowawszy odbiór, zażądała od elektrowni kontrakwitu ze stemplem według III skali wynoszącym 2000 K. Ponieważ nieostemplowanie spowodowałoby niewydanie węgla, a tem samem zamknięcie ruchu elektrowni, dyrekcya zakładu kwotę 2000 K uiścić musiała.

W SPRAWIE ODZIEŻY I OBUWIA DLA NAUCZYCIELSTWA. Pol. Tow. pedagogiczne komunikuje nam: W komunikacie Zarządu Gł. P. T. P., zatytułowanym: „Deputacya nauczycielstwa ludowego u wiceprezydenta Zolla“, podaliśmy w ustępie końcowym, że wedle jego zapewnienia sprawa ta zostanie w najbliższym czasie pomyślnie załatwiona. Wobec tego, iż wiele interesowanych jednostek zrozumiało ten ustęp w ten sposób, jakoby Rada szk. kraj. zamierzała we własnym zakresie działania zająć się rozdawnictwem obuwia i odzieży dla nauczycielstwa, pospieszamy z wyjaśnieniem, iż Rada szkolna weszła tylko w porozumieniu z K. B. K. odnośnie do powiatów Galicyi zachodn. Odnośnie zaś do oswobodzonych powiatów wschodnich, sprawa przedstawia się nieco odmienniej, mianowicie: wiceprezydent Dembowski, który stoi na czele komitetu namiestnikowskiego postąpi podobnie na terytoryum, wchodzącym w zakres jego działalności. Są więc wszelkie widoki, że piekąca sprawa zaopatrzenia nauczycielstwa w odzież i obuwie przy znanej życzliwości Dra Dembowskiego, tudzież K. B. K. dla nauczycielstwa załatwiona zostanie w najbliższej przyszłości ku ogólnemu zadowoleniu sfer nauczycielskich.

Z Polski i ze świata.

OBCHODY KOŚCIUSZKOWSKIE W KRAJU. Z Grybowa piszą nam: W sobotę dn. 13 października odbył się w sali „Sokoła“ „Wieczór“ dla inteligencyi, na którym słowo wstępne wygłosił profesor Bizoń. W niedzielę uroczystość Kościuszkowska rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym. Kazanie patryotyczne wygłosił ks. Jan Solak. Chór „Związku panien miejskich“ wykonał „Mszę błagalną o pokój“. Z kościoła udała się publiczność na ulicę, jedną z najpiękniejszych ulic miasta, którą Rada m. postanowiła nazwać ulicą Tadeusza Kościuszki. Odsłonięcia tablicy dokonał p. Józef Hodbod, komisarz rządowy miasta. O godzinie 6-tej wieczorem odbył się w sali „Sokoła“ „Wieczór ku czci Tadeusza Kościuszki“, urządzony przez oba Związki Młodzieży. Słowo wstępne wygłosił marszałek powiatu Grybowskiego p. W. Śmiałowski, p. Marya Studnicka wygłosiła odczyt o Tadeuszu Kościuszce. Po produkcyach deklamacyjno-wokalnych odegrała bardzo dobrze młodzież związkowa dwie sceny z „Kościuszki pod Racławicami“, a mianowicie: „Kucie kos“ i „Lirnik“. Zakończył „Wieczór“ żywy obraz z obrazu Styki „Polonia“. W poniedziałek dn. 15 października odbył się dla dziatwy szkolnej „Poranek“, poprzedzony nabożeństwem w kościele parafialnym. Tego dnia popołudniu odbył się obchód ludowy w sali „Sokoła“, na którym słowo wstępne wygłosił gospodarz Wawrzyniec Gryboś. Powtórzono program „Wieczoru“ niedzielnego. Produkcye młodzieży były żywo przez wypełniający salę lud okoliczny oklaskiwane. Orkiestra złożona z pp. nauczycieli przygrywała podczas „Wieczoru“ stosowne do uroczystości utwory. Z pieśnią „Boże coś Polskę“ opuścił lud salę.

Z parafii Jaćmierskiej piszą nam: W dn. 14 paźdz. wzięły udział delegacye parafii w obchodzie Kościuszkowskim w Sanoku; odłożono tedy obchód u siebie na później. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo odprawione przez ks. dziekana Olkiszewskiego z odpowiedniem kazaniem. Po nabożeństwie odbył się pochód na rynek, gdzie u stóp pomnika N. M. Panny odśpiewano pieśni patryotyczne. Popołudniu odbyły się dwa wieczorki uroczyste, jeden wcześniej dla dziatwy szkolnej, drugi później dla dorosłych. Znakomicie wywiązał się z zadania urządzenia wieczorku p. Leon Haduch, miejscowy nauczyciel. Nie chciała pozostać w tyle i wioska Bażanówka, która nadto osobno w następną niedzielę uroczystym wieczorkiem składała cześć Naczelnikowi narodu. Tam p. Strachocka, niestrudzona pracowniczka na niwie oświatowej nie żałowała pracy dla uświetnienia wieczorku. Dzieci wykonały wybornie śpiewy, deklamacye, odegrały sztuczkę „Wet za wet“, starsza młodzież odegrała „Kościuszkę pod Racławicami“.

Z NOWEGO SĄCZA piszą nam: Ogólny brak środków żywnościowych po raz wtóry musił w tych dniach żony kolejarzy do czynnego wystąpienia. Oto koło godz. 1 zgromadziwszy się tłumnie u wejścia do warsztatów kolejowych, nie dopuściły kolejarzy do pracy, żądając od sfer kompetentnych wydania słusznie im należących się racyi chleba, mąki, cukru itd. Po długich pertraktacyach ustąpiły kobiety z drogi i zebrawszy się w klubowym Domu kolejarzy postanowiły, że jeżeli do trzech dni oczekiwanych prowiantów nie otrzymają, mężowie ich będą zmuszeni nie stawić się do służby. Jak nas informowano, winę tu ponosi kolejowa komisya aprowizacyjna, która na każdym kroku robi trudności słusznym żądaniom funkcyonaryuszy kolejowych.

Do naszego starostwa przybyło kilkadziesiąt kobiet ze Starego Sącza z prośbą o równomierny podział pomiędzy mieszkańców środków żywności, nafty, mydła etc. Komisarz aprowizacyjny p. Maruszani stara się, by zawsze ile możności zadość uczynić prośbom interesowanych i tym razem mimo braków nie odmówił żądaniu „starosądeczanek“.

Od kilku dni przejeżdżają przez naszą stacyę kolejową pociągi z ewakuowaną ludnością, powracającą z powiatów nowotarskiego, limanowskiego i sądeckiego, dążąc w okolicy Tłumacza, Kołomyi, Buczacza i in. Opuszczają też ewakuowani powiat grybowski, zabierają ze sobą dobytek uratowany przed inwazyą rosyjską. Starostwa zachodnio-galicyjskie pozwalają tej ludności zabierać ze sobą inwentarz żywy, nie jak się działo przy powrocie ewakuowanej ludności galicyjskiej z zachodnich krajów monarchii, lecz niepraktyczną jest rzeczą wysyłać ją w obecnej porze niepewnej pogody i narażać na chłód w czasie długiej podróży, oraz na niewygody po przybyciu do zniszczonych domów, gdzie niejednokrotnie nie ma dachu, drzwi i okien, nie mówiąc już o fatalnych stosunkach aprowizacyjnych.

Z ZAWOI piszą nam: Lud tutejszy od kilku miesięcy nie widział cukru, nafty, ani mąki. Wina to jedynie nieudolności ciał administracyjnych, w pierwszym rzędzie zaś Rady gminnej, która reprezentowaną jest tylko właściwie przez dwóch radnych. Gospodarka ich jest taka, że biedacy obarczeni liczną rodziną otrzymują albo nic, albo wprost śmieszną ilość, podczas gdy radni całe woreczki cichaczem przenoszą do swych domów. Jako jedyny argument usprawiedliwiający krzywdę, mają ci obywatele na ustach stereotypowy zwrot: „Ja jestem radny, to mi się należy. Dziady niech idą do Brülla (kupca tutejszego i komisyonera).

Niedawno temu starostwo w Myślenicach przysłało do gminy Zawoja kilka worków mąki z poleceniem rozdzielenia jej między ludność tutejszą bez roli i ewakuowaną. Skutek rozdziału był taki, że mąkę pozabierali między siebie ludzie majętni i posiadający rolę, zaś biedacy zostali odprawieni z kwitkiem. Tak samo stało się z naftą, ryżem, krupami i solą. — Upraszamy przeto odnośne czynniki, ażeby się tą sprawą zajęły i zbadały, co się dzieje z rekwirowanem zbożem, jakie ono koleje przechodzi, jak również, aby wglądnęły w popełniane stale nadużycia przy rozdzielaniu zboża do zasiewu. Nadmienić należy, że ludność tutejsza kilkakrotnie zwracała się do starostwa w Myślenicach z prośbą o zbadanie z urzędu całej gospodarki gminnej i nadużyć stale popełnianych, jednak bezskutecznie.

PRUSKI TRANSPORT WOJSKOWY REKWIRUJE CUKIER. Do „Echa przem.“ donoszą, że w ubiegłym tygodniu pewien transport pruskiego wojska zarekwirował sobie na przemyskim dworcu towarowym cały wagon cukru. Słodki był początek sprawy, lecz gorzki jej koniec. W Jarosławiu bowiem otoczono wojskiem pruski pociąg i odebrano cukier.

ODRZUCENIE PROŚBY B. POS. KURYŁOWICZA. „Slavische Korrespondenz“ donosi, że b. ruski poseł Kuryłowicz, który do czasu swojego zasądzenia z powodu zdrady stanu był st. radcą sądu krajowego, prosił najwyższy trybunał na podstawie aktu amnestyi o podjęcie ponowne postępowania dyscyplinarnego i powrócenie mu jego charakteru urzędowego. Najwyższy trybunał odrzucił prośbę, motywując w ten sposób, że amnestya tyczyła się zwolnienia z dożywotniej kary więzienia, jednak nie zniosła stwierdzonej drogą karną winy.

POMYŁKA DRUKARSKA. W artykule zamieszczonym w dzisiejszym porannym numerze „Głosu“ p. t. „W sprawie naszych dzwonów“ zakradła się z winy drukarni przykra pomyłka, która zaciemniła sens końcowego ustępu. W przełamywaniu wypadło mianowicie kilka słów ze zdania, w którem autor podniósł, że sfinansowaniem przedsiębiorstw produkcyi dzwonów i zarekwirowanych obecnie piszczałek organowych, powinien zająć się galicyjski Bank przemysłowy, przy intensywnem poparciu Centrali odbudowy kraju.

NEKROLOGIA.

W mieście naszem zmarł wczoraj ś. p. Dr Stanisław Skobel, jeden z najstarszych lekarzy praktykujących, syn zasłużonego profesora i rektora Wszechnicy Jagiellońskiej Dra Fryderyka Skobla, autora głośnej swego czasu książki „O skażeniu języka polskiego“. Jako lekarz specyalista w dziedzinie chorób skórnych ś. p. Stanisław Skobel miał w swoim czasie znaczną praktykę. Poza pracą zawodową ś. p. Skobel oddawał się studyom nad morfologią i czystością ojczystego języka i gromadził wszelkie dzieła, broszury i przyczynki do tej dziedziny wiedzy, pomnażając niemi bogatą swą bibliotekę, odziedziczoną po ojcu. W świecie lekarskim cieszył się zmarły sympatyą i szczerym szacunkiem.

Dnia 12 b. m. umarł w Zagrzebiu w 64 roku życia Polak Dr Jan Żarnowski, emer. radca dworu i były szef sprawiedliwości dla Bośni i Hercegowiny w Sarajewie, kawaler orderu Leopolda i Żelaznej Korony, orderów bułgarskiego i greckiego. Ś. p. zmarły, który przez cały czas blisko 40-letniego pobytu za granicą zachował serce i duszę polską, godnie nosił sztandar polskości między obcymi, ceniony i szanowany przez nich za wielkie zalety serca i umysłu, za niezmordowaną i owocną pracę. — Ś. p. Żarnowski położył wielkie zasługi dla Bośnii i Hercegowiny, gdyż stworzenie i założenie hipoteki, regulacya prawnych stosunków własności gruntowej i lasowej w kraju, który okupacya austryacka objęła w stanie zupełnego zaniedbania i nieporządku, było prawie wyłącznie dziełem jego 25-letniej pracy. Był on jednym z tych, którzy zagranicą wiele przyczynili się do szanowania i poważania imienia polskiego.

Przeszedłszy w stan spoczynku, powrócił do kraju z zamiarem pracy na niwie społecznej, do czego w swojej wsi rodzinnej Łużany (pow. Gorlicki) poczynił stosowne kroki, ale zapadłszy na zdrowiu, szukał ulgi w łagodniejszym klimacie południowym i przed dwoma tygodniami udał się z Krakowa do Zagrzebia, gdzie go nagle śmierć zaskoczyła. Cześć jego pamięci!

Depesza gratulacyjna Rady regencyjnej.

Wiedeń. B. kor. Polska agentura prasowa donosi: Jak już wiadomo, polska Rada regencyjna wystosowała do cesarza z okazyi jego wypadku depeszę gratulacyjną. Depesza ta brzmi:

Do Jego Cesarskiej Mości cesarza Austryi i Apostolskiego króla Węgier!

Rada regencyjna Królestwa Polski głęboko wzruszona wypadkiem, który spotkał Waszą Cesarską i Królewską Mość, wyraża swoją radość z powodu ocalenia z niebezpieczeństwa, które groziło Waszej Cesarskiej Mości. Oby Bóg zachował życie Waszej Cesarskiej Mości w najdłuższe lata dla dobra monarchii austro-węgierskiej, dla dobra niepodległego państwa polskiego i całej ludzkości.

† Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski, ks. Zdzisław Lubomirski.

Na tę depeszę nadeszła do Warszawy następująca odpowiedź cesarza:

Do Rady regencyjnej Królestwa Polski! Serdeczne słowa, jakie Rada regencyjna Królestwa Polski raczyła wystosować do mnie z powodu mego wypadku, napełniły mnie głęboką radością. Proszę przyjąć moi Panowie za tę tak cenną dla mnie manifestacyę waszych gorących uczuć moje najserdeczniejsze podziękowanie. Karol m. p.

„Anglia wytęży wszystkie siły“.

Wiedeń. (Telefonem). „Achtuhrblatt“ donosi z Amsterdamu, iż przewodniczący sądu krajowego w Londynie, motywując wymiar jednego z wyroków karnych, oświadczył, iż sądy angielskie nie mogą stosować kar pozbawienia wolności na zbyt długi okres czasu, gdyż w ciągu trzech miesięcy wszyscy mężczyźni w Anglii pociągnięci zostaną do służby wojskowej i wysłani na front zachodni. Anglia wytęży wszystkie siły.

Separatystyczne prądy w Islandyi.

Wiedeń. Kopenhaska „Politiken“ przynosi z Islandyi wiadomość, iż cała prasa islandzka bez względu na swe zapatrywania polityczne domaga się odłączenia Islandyi od Danii.

Dodatki drożyźniane dla urzędników.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w porozumieniu z interesowanemi ministerstwami w sprawie jednorazowych dodatków do dodatków drożyźnianych. pobieranych przez urzędników państwowych z okazyi nadzwyczajnych stosunków drożyźnianych, stworzonych przez wojnę. Dalej ogłasza „Wiener Zeitung“ rozporządzenie ministerstwa skarbu, w sprawie jednorazowego dodatku dla funkcyonaryuszów państwowych w stanie spoczynku, wdów i sierót po funkcyonaryuszach państwowych oraz dla osób pobierających dary z łaski.

ZŁOŻENIE REFERATU.

Wiedeń. (Telefonem). Pos. Głąbiński zawiadomił przewodniczącego komisyi budżetowej, iż składa referat ministerstwa oświaty, i poleca przewodniczącemu oddanie go pos. Halbanowi.

WNIOSKI I INTERPELACYE.

Wiedeń. B. kor. Wśród wniosków, zgłoszonych na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, jest wniosek ks. Londzina w sprawie wełny owczej do własnego użytku ludności górskiej na Śląsku wschodnim, tudzież interpelacya posła Halbana w sprawie niedostatecznego zwalczania gruźlicy w Galicyi.

NARADY Z RUSINAMI.

Wiedeń. (Telefonem). Posłowie rusińscy w liczbie sześciu odbyli konferencyę z drem Seidlerem. Konferencya dotyczyła spraw gospodarczych i brali w niej udział również ministrowie resortowi, przedstawiciele ruskich instytucyi rolniczych, tudzież namiestnik hr. Huyn.

UZNANIE DLA KOLEJARZY.

Wiedeń. B. kor. Szef sztabu generalnego wystosował pismo okrężne do interesowanych zarządów kolejowych, w którem podnosi sprawność kolei, która przewiózłszy wojska na front włoski, wywiązując się w najdrobniejszych szczegółach z zadania, przyczyniła się do zwycięstwa. Szef sztabu przesyła podziękowanie Cesarza wszystkim tym, którzy przyczynili się do przewiezienia wojsk oraz władzom kolejowym, które zasłużyły się około udania się wielkiego dzieła.

Wiadomości telegraficzne.

Zapowiedź podwyższenia opłat telefonicznych.

Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu donoszą, iż rząd węgierski ma zamiar ponownie podwyższyć opłaty telefoniczne. Wobec tego, iż Austrya zawsze stosuje się w podwyższeniu opłat i należytości do przykładu Węgier, pisma wiedeńskie wnoszą, iż podwyższenie opłat nastąpi również w Austryi.

O przymus ubezpieczenia od ognia

Wiedeń. B. kor. Komisya doraźnej pomocy przyjęła wniosek, wzywający rząd, by jak najrychlej poczynił kroki celem uzyskania w drodze konstytucyjnej nadzwyczajnego kredytu na zapomogi doraźne, dalej wniosek, wzywający rząd, aby stworzył ustawę ramową dla zaprowadzenia przymusu ubezpieczenia od ognia i gradu.

Wojna na morzu.

Berlin. B. kor. Urzędownie: Jedna z naszych łodzi podwodnych dnia 11. bm. zaatakowała operujące siły morskie nieprzyjacielskie, które na płytkiej wodzie czuły się bezpiecznemi poza sieciami i zniszczyła wielki angielski monitor, jakoteż torpedowiec strzałem torpedowym. Przy zatonięciu okrętów nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty w żołnierzach.

Spór bolszewików z Anglią.

Sztokholm. B. kor. Władze w Tornei zarządziły, aby wszystkie towary z Rosyi, przeznaczone do krajów koalicyi, zostały zatrzymane. Jest to zarządzenie odwetowe za to, że Anglia nakazała cofnąć wszystkie swoje parowce z ładunkiem z Archangielska do Anglii.

Naprężone stosunki z ententą.

Sztokholm. Petersburski korespondent dziennika „Matin“ został z rozkazu bolszewików uwięziony w Tornea. Znamiennym dla sytuacyi obecnej jest fakt, że oficerowie francuscy i angielscy ledwie mogą się ukazywać na ulicach Petersburga. Ambasadorowie Francyi i Anglii spodziewani są każdej chwili w Haparandzie.

Rubel = 2 K 30 h.

Lublin. B. Kor. Według doniesienia generał-gubernatorstwa kurs rubli dla austro-węgierskiego obszaru okupacyjnego został zniżony na 2 korony 30 hal.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.